

Lech Szczegół*

ZABLOKOWANY ROZWÓJ. SAMOOGRANICZENIA EWOLUCJI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W POLSCE

Przełomowi ustrojowemu roku 1989 i początkom transformacji towarzyszyło wiele oczekiwań i lęków, ale głównie nadziei. Szybko postępująca demokratyzacja mechanizmów życia politycznego i nieodwracalność tej zmiany rodziła przekonanie, że usunięte zostały prawno-instytucjonalne bariery dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Jego załączkowe formy, ukształtowane – mimo represji stanu wojennego – w dekadzie lat 80. traktowano jako kapitał założycielski polskiej demokracji i ważny czynnik powodzenia procesu jej konsolidacji.

Idea i pojęcie społeczeństwa obywatelskiego rozwijane wcześniej przez teoretyków środkowo-europejskiej opozycji, w warunkach wolności zyskały walor quasi-oficjalnej ideologii (Szacki 1994, s. 114). Dostarczały wizji określającej społeczne cele przeobrażeń systemowych. Jakkolwiek pozbawione konkretnego adresata, zadanie budowy społeczeństwa obywatelskiego na trwałe weszło wówczas do języka polityki, jej aktorów i komentatorów. W ślad za tym nastąpił bujny rozkwit studiów i programów mających wspierać oraz badać jego rozwój. Głosy nielicznych sceptyków podkreślających już na progu transformacji, że pewne właściwości „kultury i morfologii” polskiego społeczeństwa nie tworzą sprzyjającego podłoża dla demokratycznych form obywatelskości (Pełczyński 1989, Mokrzycki 1991, Ogrodziński 1991), nie zmieniały generalnego obrazu, w którym dominował ton optymizmu i wiary w potencjał aktywności polskiego społeczeństwa. Można chyba twierdzić, że nawet autorzy, którzy konstatowali przejawy niedojrzałości, „ułomności” ukształtowanych w konfrontacji z komunistyczną władzą struktur obywatelskiej samoorganizacji (Ogrodziński 1990, s. 55-61), skłaniali się do poglądu, że przyszłość będzie procesem ich dojrzewania. Spór dotyczył oceny charakteru zagrożeń czy barier, jakie mogą wystąpić w trakcie tego procesu. Niezależnie jednak od pozapoznawczych okoliczności, jakie nadały

***Lech Szczegół** – dr, adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się problematyką teorii i empirii kultury politycznej, partycypacją polityczną i obywatelską w systemach demokratycznych.

problematyce społeczeństwa obywatelskiego jej eksponowaną rangę, miały one jeden niewątpliwie korzystny aspekt. Sprawily, że stan rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i rozliczne parametry aktywności publicznej stanowią dzisiaj jeden z najlepiej rozpoznanych wymiarów życia społecznego Polaków.

Perspektywa dwudziestu lat skłania do weryfikacji wcześniejszych oczekiwań. Truizmem wydaje się dzisiaj stwierdzenie, że bilans osiągnięć, daleki od jednoznaczności, w wielu kwestiach nakazuje przyznać rację tym, którzy wtedy zajmowali bardziej sceptyczne stanowisko, wskazując na rozmaite, oddziedziczone po przeszłości deficyty polskiej obywatelskości. Nawet stosunkowo najlepiej przedstawiający się – ilościowo – stan sektora organizacji pozarządowych prowokuje jego badaczy do oceny, że „[...] mantra o ich prężnym rozwoju brzmi nieco fałszywie [...] najnowsze dane wskazują na to, że jest raczej odwrotnie” (Herbst 2006, s. 61). Do kwestii danych jeszcze wróć. W tym miejscu warto zauważyć pewną generalną zmianę tonu. Od dłuższego już czasu obszerną część dorobku studiów nad społeczeństwem obywatelskim w Polsce stanowią te, które zajmują się opisem przejawów jego kryzysu, erozji, barier jego rozwoju i wyczerpywania się zasobów obywatelskiej mobilizacji (np.: Gliński 2004a, Dzwonczyk 2006). Można sądzić, że samo pojęcie i stojąca za nim problematyka utraciły wiele ze swojej nie tak dawnej atrakcyjności (co jest o tyle pozytywne, że zajmują się nią częściej tylko specjaliści). Krytycyzm współczesnych diagnoz wpisuje się w szersze rozczarowanie obliczem funkcjonowania polskiej demokracji. Sukces, jakim była jej konsolidacja ograniczył się w Polsce do formalno-ustrojowych, „proceduralnych” podstaw ładu demokratycznego. Nie objęła ona jego społecznych aspektów mierzonych poczuciem wpływu politycznego oraz realnym uczestnictwem, jakie budują więź i mechanizmy kooperacji jednostek z instytucjami porządku politycznego.

W szerokim sensie, to właśnie obszerny rejestr powszechnie odczuwanych dysfunkcji elit i instytucji już demokratycznego państwa może być przesłanką tezy o słabości polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Jego zasoby i umiejętności – skuteczne w destrukcji poprzedniego systemu – okazały się niewystarczające, aby zapobiec ewolucji nowego w kierunku, który rodzi poczucie alienacji, odtwarzające znany z realiów PRL schemat *My-Oni* (Marody 1999). Powyższa sugestia ewokuje problem funkcji społeczeństwa obywatelskiego. Mogą one być rozumiane szeroko – czego przykład wyżej – lub wąsko, jako sfera „oddolnych form samoorganizacji”, umożliwiających zaspokajanie różnorodnych (edukacyjnych, kulturalnych, socjalnych, rekreacyjnych etc.) potrzeb jego członków, a więc bez ambicji wpływu na sferę polityki. Mówiąc inaczej, każda próba bilansu refleksji diagnostycznej uza-

leżniona jest od pewnych decyzji teoretycznych, precyzujących przedmiot swoich rozważań.

Dwa pytania

Wrażenie rozczarowania kondycją społeczeństwa obywatelskiego w Polsce wymaga postawienia dwu kwestii natury teoretyczno-metodologicznej. Ważniejsza w tym kontekście jest druga, ale porządek logiczny wymaga, aby najpierw zapytać: **jaki zakres zjawisk obejmuje pojęcie społeczeństwa obywatelskiego?** Z oczywistych względów ograniczę się tu jedynie do przedstawienia trudności z oznaczeniem materii, o jakiej formułowane są te krytyczne sądy. Trudności te, immanentne zresztą dla pojęć normatywnych, do jakich kategoria społeczeństwa obywatelskiego należy, w polskim dyskursie badawczym znajdują mocny wyraz.

W jego strukturze od początku istniały dwa, słabo ze sobą skomunikowane nurty: teoretyczny i empiryczny, co przyczyniło się do pewnej konfuzji w kwestiach definicyjnych. Empirycy, skupieni na opisie zjawisk, wychodzili często z założenia, że problem jest rozstrzygnięty i w praktyce posługiwali się czerpaną z de Tocquevilla formułą „ogółu” niepaństwowych (pozarządowych) form zorganizowanej aktywności, realizowanej w sferze publicznej. Teoretycy, operując w rozległej przestrzeni wielu tradycji intelektualnych oraz ciągłej ewolucji ich sensów, rzadko stawiali sobie zadanie podania definicji pozwalającej operacjonalizować to pojęcie do celów empirycznego pomiaru „siły” czy stopnia zaawansowania rozwoju opisywanych w nim zjawisk. Nie chcę powiedzieć, że brak jest udanych prób definiowania pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Problem, zresztą dostrzegany, polega na tym, że nie usuwają one wątpliwości co do tego, które formy aktywności i zachowań należy uznawać za jego składnik, a które nie (Szawiel 2001, s. 134-144). W praktyce badawczej mamy do czynienia z wieloma różnymi, nie zawsze explicite podawanymi konwencjami limitowania granic społeczeństwa obywatelskiego. Musi to powodować zmianę jego ilościowego i jakościowego obrazu. Świetnie pokazał to w swoim studium *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego* Jan Herbst (2005). Opierając się na bogatym materiale empirycznym wykazał, że „mapa” aktywności obywatelskiej w Polsce zmienia się diametralnie w zależności od tego, jaki model konceptualizacji społeczeństwa obywatelskiego przyjmujemy (2005, s. 144 i nast.). Wątpliwości, o jakich tu mowa, nie usuwa dominujący dziś w Polsce nurt, który ze względu na pragmatykę badań empirycznych sprowadza społeczeństwo obywatelskie do organizacji tzw. III sektora („model stowarzyszeniowy”).

Te spostrzeżenia w naturalny sposób prowadzą do drugiej kwestii. Zawiera się ona w pytaniu: **jeżeli twierdzimy, że z polskim społeczeństwem obywatelskim nie jest dobrze, to na czym opierają się te oceny?** Jest to pytanie o kryteria czy też odniesienia stosowane w diagnozowaniu „obywatelskości” Polaków. Czy wielość form, w jakich fenomen ten się przejawia umożliwia w ogóle bardziej jednoznaczne oceny? Natura pojęcia – jak wspomniano – nie ułatwia tu prostych rozstrzygnięć. Jednak z drugiej strony, jego sensy stale prowokują do pytań o to, w jakim stopniu dane społeczeństwo można uznać za już lub jeszcze nie obywatelskie. Odpowiedzi nań, ze względu na ich praktyczną doniosłość są udzielane, niezależnie od niejasności czy kontrowersji w kwestiach definicyjnych. W tej części rozważań chciałbym zarysować perspektywy, w jakich może być i jest prowadzony dyskurs wokół stanu polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Perspektywa aksjologiczna

W części polskiego dyskursu, kontynuującego retorykę demokratycznej opozycji, kluczowe miejsce zajmuje pogląd mówiący o mocnej współzależności istniejącej między demokracją a społeczeństwem obywatelskim. Implikował on popularną tezę, że dobre, „dojrzałe” demokracje są takimi właśnie dlatego, że są obywatelskie. Opierają się na wyrastającym ze świadomości dobra wspólnego (i umiejętności jego kojarzenia z własnym interesem) zaangażowaniu w życie publiczne, czynnej partycypacji jednostek – obywateli w rozmaitych formach aktywności, umożliwiającej im wpływ na życie lokalnych społeczności, jak i sprawy o wymiarze ogólnopaństwowym. Obywatelskość stanowi tu synonim kompleksu form tej partycypacji, które dzięki aktywności obywateli pozwalają nadawać idei demokracji jej praktyczny wymiar, sens i treść. Pogląd ten wyraża republikańskie marzenie mówiące, że siłą oddolnej aktywności można aksjologiczną substancję słowa demokracja przeobrazić w fakt (Antoszewski 1997).

Nie wnikając w racjonalność takiej wykładni, skądinąd przeżywającej współcześnie pewien renesans w postaci neo-republikańskich, komunitarystycznych projektów demokracji (Śpiewak 2004), trudno kwestionować obecność *sui generis* dogmatu mówiącego, że rozwinięte społeczeństwo obywatelskie jest warunkiem „udanej” demokracji. W tekstach naukowych obecność tego założenia ma raczej zapośredniczone formy. *Implicite* i na mocy oczywistości przyjmuje się, że rozwój, „dojrzewanie” społeczeństwa obywatelskiego jest czymś korzystnym, pożądanym. Bardziej widoczne jest jego występowanie w publicystyce i szkolnej dydaktyce, gdzie najczęściej przyjmuje właśnie taką zdogmatyzowaną postać. Ujęcie to jest więc nośnikiem

funkcji perswazyjnych. Przekonuje o wartości obywatelskich zaangażowań, nie zawsze odwołując się do jakichkolwiek argumentów empirycznych, np. w rodzaju tych, jakie przedstawił w swoim słynnym studium Robert Putnam (1995).

Pozostając w ramach tej perspektywy nie sposób uniknąć wrażenia porażki. Ograniczony, enklawowy – według znanej diagnozy (Gliński, Palska 1997, s. 371) – charakter polskiego społeczeństwa obywatelskiego, mimo niekwestionowanych postępów w jego lokalnym wymiarze (Herbst 2005, s. 154 i nast.), nie pozwala jego strukturom oddziaływać na jakość i styl życia publicznego oraz wciąż głównie formalny (resp. partyjny, oligarchiczny, fasadowy) status polskiej demokracji. Porażka pedagogiczna polega na tym, że to postawy i wybory młodzieży socjalizowanej już w duchu obywatelskości, decydują od kilkunastu lat o ewolucji w kierunku społeczeństwa bardziej „prywatnego” niż obywatelskiego (Grabowska 1998). Oczywiście w jego przeciętnym, statystycznym wymiarze. Jeżeli przyjąć, że polskim przemianom towarzyszyła pewna, w uproszczeniu tu zrelacjonowana wizja społeczeństwa, to zawarte w niej cele i wartości nie zostały zrealizowane.

Perspektywa historyczna

Ważnym odniesieniem dzisiejszych ocen i diagnoz jest zasięg społeczny oraz intensywność form samoorganizacji, jakie pod egidą ruchu Solidarności rozwinęły się w ostatniej dekadzie istnienia PRL. Ich masowość i bogata infrastruktura ukształtowana w niesprzyjających warunkach systemowych, wyróżniała Polskę na tle pozostałych społeczeństw obozu komunistycznego. Uzasadnione wydawało się oczekiwanie, że nabyte wówczas umiejętności i więzi, kolidujące – warto zauważyć – ze słynną tezą Stefana Nowaka, mówiącą o stanie „próżni społecznej”, stanowią rodzaj kapitału, który w nowej Polsce będzie obywatelsko procentować. Ex post – jak już wspomniano – widać, że doświadczenie czasu solidarnościowej mobilizacji nie transformowało w demokratyczną obywatelskość. Jedynym jego echem w nowych realiach była wyższa niż w innych krajach postkomunistycznych gotowość do podejmowania protestów i akcji strajkowych (Ekiert, Kubik 1997). Miały one już jednak inny charakter. Dominował w nich motyw obrony własnych miejsc pracy lub branżowego interesu określonej korporacji zawodowej. Zaskoczenie, w świetle wcześniejszych wyobrażeń, stanowiła skala absencji wyborczej, która już w 1991 roku obniżyła się – trwale – do poziomu nierejestrowanego nawet w innych transformujących się do rynku i demokracji społeczeństwach (Cześnik 2007, s. 100). W układzie porównań z nieodległą jeszcze przeszłością, rzeczywistość musiała prowokować do diagnoz mówiących o po-

głębianiu się nastrojów apatii i erozji postaw obywatelskich (Miszalska 1996, Śpiewak 2002).

Formułowane w tej perspektywie oceny mają u swoich źródeł wyraźne – jak się wydaje – ślady sentymentu za utraconymi czasami solidarnościowej wspólnoty. Ton ten widoczny jest zwłaszcza u tych autorów, którzy – często nie bez względu na własne biografie – w fenomenie alternatywnego społeczeństwa i wtedy zawiązywanych więzi bezinteresownej współpracy upatrywali zacząyn kultury obywatelskiej (Marody 1991, Krzemiński 1995). Z natury rzeczy, ujęcie to odsuwa na margines kwestie precyzji pojęć i narzędzi pomiaru obywatelskości. Refleksja zostaje zogniskowana na pytaniu o źródła i przyczyny rozpadu tej postaci społeczeństwa obywatelskiego, jaka w Polsce istniała i testowi transformacji nie sprostała. W sposób kategoryczny wyraził to Edmund Mokrzycki pisząc „Polska "Rzeczpospolita Samorządna" nie przetrwała systemu, z którym walczyła. To specyficzne okoliczności tej walki powołały ją do życia i nadały znamiona społeczeństwa obywatelskiego. Upadek komunizmu przyniósł [...] błyskawiczną, lawinową dezintegrację całego syndromu polskiego "społeczeństwa obywatelskiego", w każdym z podstawowych znaczeń tego terminu” (2001, s. 144).

W tym sensie jest to perspektywa zdecydowanie najbardziej w ocenie współczesnych realiów krytyczna. W jej ramach mówi się nie tylko o niedojrzałości obywatelskiej, ale regresie, zanikaniu wcześniej istniejących potencjałów i motywacji obywatelskiego zaangażowania (Śpiewak 2002). To społeczeństwo obywatelskie, jakie się w Polsce dziś kształtuje i może kiedyś „dojrzeje”, już nigdy nie będzie tym, czym było i być mogło. Obarczone będzie wszystkimi defektami obywatelskości rodzącej się w warunkach „późnego” kapitalizmu, kultury masowej konsumpcji i rosnącego indywidualizmu (Marody 2004).

Perspektywa instytucjonalna

Z twardymi danymi empirycznymi mamy do czynienia w przypadku tych ujęć, które swoją diagnozę opierają na analizie dynamiki rozwoju i struktury organizacji III sektora. Zgodnie z coraz szerzej przyjmowaną konwencją badawczą o obecności i sile społeczeństwa obywatelskiego stanowi potencjał i zasięg społeczny różnorodnych stowarzyszeń i organizacji pozarządowych (NGO-sów), tworzących jego instytucjonalny „kręgosłup”. To im przypada rola aktywizowania obywatelskiego zaangażowania i kreowania – przez swoją działalność – sfery publicznej. Jest to ujęcie najbardziej zobiektywizowane, odwołujące się do wskaźników ilościowych, ale noszące znamiona wspomnianego wcześniej redukcjonizmu. Eliminuje ono przede wszystkim problematy-

kę politycznych i moralnych komponentów obywatelskości. Z drugiej strony (za tę cenę), wprowadza do dyskusji nad jej kondycją dające się mierzyć i porównywać fakty.

Krytycyzm badaczy III sektora wynika z ustaleń dowodzących, że od kilkunastu lat rozwój tego fundamentu społeczeństwa obywatelskiego ma w Polsce de facto sinusoidalny kształt. Systematycznie rosnąca liczba zarejestrowanych organizacji, obejmująca w świetle danych systemu REGON już kilkadziesiąt tysięcy stowarzyszeń i fundacji (Herbst 2006, Dzwonczyk 2006), nie oddaje liczby tych, które przestały istnieć lub nie przejawiają żadnej aktywności. Cykliczne badania przeprowadzane przez monitorującą kondycję III sektora stowarzyszenie Klon/Jawor, stwierdzają istnienie w Polsce „wysokiego współczynnika umieralności organizacji najmłodszych” (Herbst 2006, s. 62). Istnieje więc spora – statystycznie – dynamika, która nie zwiększa jednak zakresu i siły oddziaływania sektora jako całości. Równie niepokojące są dane na temat stanu finansowych, materialnych i „ludzkich” zasobów, jakimi on dysponuje. Stale wzrasta odsetek organizacji nieposiadających żadnego istotnego majątku trwałego ani jakichkolwiek rezerw finansowych. W takiej sytuacji znajduje się dzisiaj około 75% zarejestrowanych w Polsce stowarzyszeń. Z kolei 90% środków finansowych zasilających sektor pozarządowy kumuluje jedna dziesiąta ogółu organizacji, co daje asumpt do twierdzeń o swoistej „oligarchizacji” wewnątrz jego struktury. Nie zachodzi też – co stanowi chyba wskaźnik najbardziej istotny – wzrost odsetka osób angażujących się w aktywność obywatelskich stowarzyszeń (Dzwonczyk 2006, s. 166). Jego fluktuujący poziom nie przekracza optimum, rejestrowanego już w latach 90., których początek był rzeczywiście czasem rozwoju wielu inicjatyw obywatelskich. Nie ma powodu by – ze względu na ich dostępność – mnożyć w tym miejscu dane ilustrujące to, co analitycy kondycji III sektora skłonni są nazywać „kryzysem wzrostu”, czyli – jak można sądzić – gasnącą siłę impulsów, które przyniosło otwarcie dwadzieścia lat temu możliwości dla swobodnego organizowania się obywateli.

Stworzenie „brzegowych warunków” oddolnej aktywności obywatelskiej unaocznilo istnienie tych barier jej rozwoju, które mają poza-ustrojowy, kulturowy charakter. Charakterystyczna jest tu ocena Piotra Glińskiego, mówiąca o stanie społecznej świadomości Polaków: „Nie wchodząc w szczegóły, jest to świadomość raczej anty– niż proobywatelska. Charakteryzuje się wyuczoną bezradnością, indywidualizmem, brakiem rozpowszechnionych wzorów społecznikowskich, konsumpcjonizmem, amoralnością itp.” (2004b, s. 139). Wymowę tej

konstatacji podnosi fakt, że jej autorem jest wytrawny znawca historii dwudziestu lat istnienia w Polsce III sektora.

Przegląd sposobów diagnozowania stanu polskiego społeczeństwa obywatelskiego nie może aspirować do opisu wszystkich aspektów jego realnej kondycji. Jego przesłankę stanowi wrażenie zgodności rysującej się pomiędzy ocenami formułowanymi z relatywnie autonomicznych względem siebie perspektyw. Niezależnie od tego, czy operujemy aksjologią republikańskiej polis – wspólnoty politycznej, czy – czerpaną z myśli Tocquevilla wizją cywilnych form społecznej samoorganizacji, czy pamięcią o wcielonych w ruch Solidarności ich przejawach, werdykt płynący z oglądu dwu dekad wolności bliski jest jednoznaczności. Jego alternatywę stanowi postawa lokująca myślenie o polskim społeczeństwie obywatelskim w perspektywie *long durée*. Podziela ona determinizm mówiący, że naturalnym następstwem urynkwienia, liberalizacji reguł życia gospodarczego jest rozwój promujących kulturę obywatelskiej aktywności klas średnich. Ta skodyfikowana przez Francisca Fukuyamę konstrukcja zakłada powtarzalność i uniwersalność mechanizmu, który w XIX wieku „mieszczańskim” społeczeństwom Zachodu umożliwił wytworzenie fenomenu civility. Jej wartość ma dzisiaj w Polsce jedynie pewien, słabnący zresztą, walor prognostyczny. Słabnący, gdyż z każdym rokiem nabiera on cech pozbawionego mocnych przesłanek empirycznych myślenia życzeniowego.

Ewolucja czy reprodukcja status quo

Zgodność co do stanu faktycznego implikuje zasadność zamknięcia tego stadium refleksji, które wyrastało z pytania „co się stało z polskim społeczeństwem obywatelskim”. Ujawnia – jak można sądzić – konieczność dokonania pewnych korekt stylu i tematu prowadzonego wokół polskiej obywatelskości dyskursu badawczego. Jego stan w coraz większym stopniu zaczyna bowiem cechować marazm, w jakim znalazł się i trwa jego przedmiot. Twórcze i płodne poznawczo jeszcze kilkanaście lat temu poszukiwania w zakresie identyfikacji barier i blokad rozwoju „postkomunistycznego” społeczeństwa obywatelskiego od pewnego czasu nie wnoszą już nic nowego. Wyczerpały się zwłaszcza możliwości przekładu tych ustaleń na język działań praktycznych zdolnych animować to, co „zablokowane”. Część tych – potencjalnych – blokad dzięki zmianom w ustawodawstwie udało się zresztą usunąć, a przynajmniej zminimalizować¹. Trwałe okazały się natomiast mentalno-kulturowe,

¹Chodzi tu np. o możliwość finansowania organizacji za pomocą odpisów podatkowych czy zobligowanie władz samorządu lokalnego do sformalizowanej współpracy z organizacjami obywatelskimi.

„endogenne” deficyty polskiej obywatelskości. Jednak cytowana wcześniej wypowiedź Piotra Glińskiego nosi tu ewidentne znamiona aktu kapitulacji. Nie tylko nie nasuwa żadnych rozwiązań, ale wydaje się pomijać mechanizmy reprodukcji problemu, który trafnie opisał.

Obraz, jaki wyłania się z przedstawionych – w sposób szkicowy – perspektyw diagnostycznych wymaga dzisiaj, by pytać o te źródła kryzysu, które związane są logiką funkcjonowania uformowanej w efekcie transformacji sfery publicznej i obowiązującego w niej systemu reguł. Warto rozpatrzyć hipotezę mówiącą, że niska dynamika rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest objawem jego adaptacji do ram strukturalnych, wyznaczanych przez istniejący i już skonsolidowany w Polsce model demokracji i gospodarki rynkowej. Brak znaczących dowodów mogących świadczyć o kumulacji zasobów obywatelskości wydaje się stanowić produkt tego procesu dostosowań. Sygnalizuje jego dysfunkcjonalność, przynajmniej w tym sensie, w jakim konstatujemy, że upływ czasu przestaje korelować z tym, co chcielibyśmy postrzegać jako „dojrzewanie”. Natura tego procesu, coraz bardziej autonomicznego wobec uwarunkowań, jakie istniały na jego „wejściu”, kryje w sobie problemy, których rozwiązanie może mieć – rzadko dziś poruszany – aspekt perspektywny.

Mówiąc o roli zewnętrznego, systemowego kontekstu, do którego zaadaptowała się polska obywatelskość, można wstępnie wskazać kilka jej form i konsekwencji.

- Pierwszą stanowiło upowszechnienie się zarówno po stronie teorii, jak i tego, co można określić jako oficjalną doktrynę obywatelskości i jej praktykę, modelu społeczeństwa obywatelskiego jako sumy stowarzyszeń (NGO-sów). Uznano – *implicite* – że sama rosnąca masa tworzących III sektor organizacji pozwoli przekroczyć umowny (nigdy nie zdefiniowany) próg, po osiągnięciu którego społeczeństwo obywatelskie zacznie działać jako zmienna podnosząca jakość funkcjonowania porządku społecznego.
- Uzależnienie tych oficjalnie propagowanych i popieranych form obywatelskości od zewnętrznego finansowania, spowodowało ich zależność od rozmaitych agend dystrybuujących fundusze na aktywność obywatelską. W praktyce to one zaczynają definiować cele tych organizacji. „Ponieważ NGO-sy odpowiadają przed grantodawcami, znikają im z oczu grupy społeczne, których interesy miały reprezentować” (Graff 2010, s. 19). Te najbardziej sprofesjonalizowane, co długo uznawano za pozytywny objaw rozwoju sektora, podlegają urzędniczej biurokratyzacji (niezbędnej zwłaszcza przy pozyskiwaniu środków unijnych), funkcjonują „od

projektu do projektu”, a zdobycie grantu staje się podstawowym warunkiem ich przetrwania i miarą ich skuteczności.

- Filozofia działania, o której tu mowa, wymusza konkurencję o zawsze ograniczone środki, co prowadzi do wewnętrznej atomizacji sektora. Blokuję proces jego „usieciowienia”, czyli wytworzenia reguł poziomej kooperacji mogącej tworzyć zaczyn aksjo-normatywnej wspólnoty. Bez tego aksjologicznego komponentu społeczeństwo obywatelskie staje się – jak w Polsce – luźnym konglomeratem struktur, dla których partnerem, i to przeważnie silniejszym, są istniejące na jego zewnątrz podmioty (instytucje władzy, decydenci funduszy, media).
- W tym modelu działania zawierają się przesłanki alienacji organizacji obywatelskich wobec ich społecznego otoczenia. Mierzona ilością pozyskanych środków siła czy skuteczność struktur przestaje mieć związek z ich zdolnością do mobilizowania realnej aktywności obywateli, czy choćby zwiększania liczby członków zaangażowanych w tę działalność. Z tego punktu widzenia wystarcza pewna stała liczba „dusz członkowskich”, rejestrujących raz w roku swoją przynależność aktem podpisu na liście obecności podczas spotkania sprawozdawczego. Takie organizacje w praktyce tworzy wąski, „etatowy” aktyw i doraźnie uruchamiany wolontariat.
- Logika sytuacji, w jakiej działają organizacje pozarządowe sprawia, że w odbiorze społecznym nabierają cech **instytucji para-rządowych**. Umacnia się ich stereotyp jako organizacji charytatywnych świadczących różnego rodzaju usługi i pomoc socjalną, mającą uzupełniać działania nieefektywnego sektora państwowego (Dzwończyk 2006, s. 180). Takie organizacje są najbardziej znane (rozpoznawalne) i najchętniej przez Polaków wspierane finansowo. To one najbardziej skorzystały na odpisach podatkowych. Zwiększa to ich niezależność, ale jednocześnie umacnia wizerunek NGO-sów jako organizacji przede wszystkim pomocowych. Problem w tym, że nie kształtuje on postaw uczestnictwa w życiu publicznym. Główną formą „aktywności” społeczeństwa pozostaje udzielanie im wsparcia finansowego.

Wzmiankowane wyżej tendencje determinują ewolucję społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w kierunku systemu organizacji usługowo-samopomocowych. Jest to model konsekwentnie konserwujący apolityczne postawy i orientacje jego uczestników². Niezwykle problematyczne stają się jego funkcje edukacyjne związane – jak pisze Edmund Wnuk-Lipiński –

²Badania empiryczne pokazują co prawda, że osoby zrzeszone w stowarzyszeniach częściej uczestniczą w wyborach, ale albo mamy tu do czynienia z pustymi deklaracjami,

z „[...] wykształcaniem wśród członków postaw i cnót obywatelskich [...] nawyku uczestnictwa w życiu publicznym, a tym samym egzekwowania prerogatyw wynikających ze statusu obywatelskiego” (2007, s. 124). Swoiste samoograniczenie, jakie jest cechą tożsamości tworzących III sektor organizacji, głęboko redukuje jego funkcję artikulacyjną, polegającą na reprezentacji interesów społecznych. Pozostaje ona w Polsce domeną drastycznie nieefektywnego monopolu partii politycznych. Niepokoi to, że wymuszona przez okoliczności kooperacja z instytucjami państwowymi eliminuje możliwość kontrolowania ich poczynañ (w tej sferze nienaruszony pozostaje monopol mediów).

Konkluzje tego opisu, skoncentrowanego na uwypukleniu mechanizmów reprodukcji mało satysfakcjonującego *status quo*, nie mogą być optymistyczne. Powstaje wrażenie, że fundamentów zmiany należy dziś szukać poza sferą „klasycznych” organizacji pozarządowych. Ich rozwój instytucjonalny i profesjonalizacja nie służą rozbudzaniu i kształtowaniu potrzeb obywatelskiej podmiotowości, a w każdym razie nie takiej, która wiąże się z pojęciem społeczeństwa obywatelskiego jako sfery pośredniczącej. Pytanie, które z perspektywy czasu nabiera znaczenia dotyczy właśnie tego, skądinąd kanonicznego w teorii obywatelskości problemu. Jaki empirycznie poznawalny kształt może i powinno przybierać owe „pośredniczenie” struktur społeczeństwa obywatelskiego w relacjach pomiędzy sferą mikro-struktur społecznych i makro-struktur (instytucji władzy państwowej). Polskie społeczeństwo obywatelskie znalazło się w stadium ich jedynie uzupełniania. Jego organizacje pozwalają, w miarę skromnych możliwości rekompensować niedowład państwa w realizacji jego społecznych funkcji. W polskich realiach jest to rzeczywiście niezbędna i wartościowa działalność. Problem w tym, że oznacza zużywanie stale niewielkich zasobów obywatelskości do zadań mających charakter – jak trafnie pisze Agnieszka Graff – „syzyfowej pracy”. Pokazuje to przykład Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Energia społecznej mobilizacji pozwala kamufłować trwający od lat niedowład reform systemowych. Ta najbardziej spektakularna w Polsce forma charytatywnej aktywizacji obywateli czegoś niewątpliwie zaangażowanych w nią uczy. Ma walor kulturowy. Tu i teraz uczy jednak zgody na nieefektywne, nieudolne państwo. Funkcja pośredniczenia nie polega na kultywowaniu form kooperacji z takim państwem.

Bilans dwu dekad istnienia w Polsce społeczeństwa obywatelskiego stawia dzisiaj pytania mające przede wszystkim charakter teorio-poznawczy.

albo potwierdza to jedynie fakt niewielkiego odsetka „zrzeszonych”, których gotowość do aktywności politycznej w niczym nie wpływa na ogólny poziom stale niskiej w Polsce frekwencji wyborczej.

Dotyczą one problemu stadiów rozwoju demokratycznej obywatelskości i czynników warunkujących ich przekraczanie. Sugestia, że teoria może być impulsem zmian rzeczywistości jest zapewne naiwna. Ale nie należy rezygnować z próby ich generowania. Bogactwo empirycznej wiedzy o naturze i specyfice polskiej obywatelskości umożliwia poszukiwanie adekwatnych doń definicji sytuacji.

Literatura

- ANTOSZEWSKI A. (1997), Współczesne teorie demokracji, [w:] *Studia z teorii demokracji*, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- CZEŚNIK M. (2007), *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- DZWOŃCZYK J. (2006), *Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po roku 1989*, [w:] *Czas społeczeństwa obywatelskiego*, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- EKIERT G., KUBIK J. (1997), *Protesty społeczne w nowych demokracjach: Polska, Słowacja, Węgry i Niemcy Wschodnie (1989-1994)*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 4.
- GLIŃSKI P. (2004a), *Bariery samoorganizacji obywatelskiej*, [w:] *Niepokoje polskie*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- (2004b), *Trzeci sektor w Polsce: Stan obecny, bariery rozwoju*, [w:] *Obywatel w lokalnej społeczności*, red. M. Szczepański, A. Śliz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole-Tychy.
- GLIŃSKI P., PAŁSKA H. (1997), *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- GRABOWSKA M. (1998), *Młodzież – poza polityką i demokracją*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 1.
- GRAFF A. (2010), *Urzędasy, bez serc, bez ducha*, „*Gazeta Wyborcza*”, 6 I.
- HERBST J. (2005), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Warszawa.
- (2006), *Trzeci sektor na rozdrożu – kondycja organizacji pozarządowych w Polsce w świetle badań*, „*Trzeci Sektor*”, nr 8.

- KRZEMIŃSKI I. (1995), Obywatelski ideał w procesie transformacji. Procesy społeczne a działania elit, [w:] Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego, red. A. Sulek, J. Styk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- MARODY M. (1991), Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany instytucjonalnej, Aneks, Londyn.
- (1999), O pewnych osobliwościach polskiej klasy politycznej, [w:] Psychologia rozumienia zjawisk społecznych, red. B. Wojciszke, M. Jarymowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Łódź.
- (2004), Post-civil society, „Polish sociological Review”, nr 4.
- MISZAŁSKA A. (1996), O apatii politycznej Polaków, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- MOKRZYCKI E. (1991), Społeczne granice wschodnioeuropejskich reform ekonomicznych, „Krytyka”, nr 36.
- (2001), Bilans niesentymentalny, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- OGRODZIŃSKI P. (1990), Społeczeństwo obywatelskie – w kierunku przewidywań, [w:] Studia nad ładem społecznym, red. W. Nieciński, T. Żukowski, IPS UW, Warszawa.
- (1991), Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- PEŁCZYŃSKI Z. A. (1989), Solidarity and the Rebirth of Civil Society in Poland, [w:] Civil Society and the State, ed. J. Keane, Verso, London.
- PUTNAM R. D. (1995), Demokracja w działaniu, Znak, Kraków-Warszawa.
- SZACKI J. (1994), Liberalizm po komunizmie, Znak, Warszawa-Kraków.
- SZAWIEL T. (2001), Społeczeństwo obywatelskie, [w:] Budowanie demokracji, red. M. Grabowska, T. Szawiel, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- ŚPIEWAK P. (2002), Apolityczna wolność, „Znak”, nr 6.
- (2004), Poszukiwanie wspólnot, [w:] Komunitarianie, red. P. Śpiewak, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (2005), Socjologia życia publicznego, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.

Lech Szczegół

**BLOCKED DEVELOPMENT: SELF-LIMITATIONS OF
THE EVOLUTION OF CIVIL SOCIETY IN POLAND**

Abstract

The article poses the problem of a “developmental crisis” of civil society in Poland. The first part describes three perspectives of the discourse on the condition of Polish civility and the criteria used in diagnosing it. In the second part, factors contributing to a sort of reproduction of blockades of its development—“maturing” are discussed. Conclusions concern the need for reflecting upon the stages of the evolution of the forms of civil society.